

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

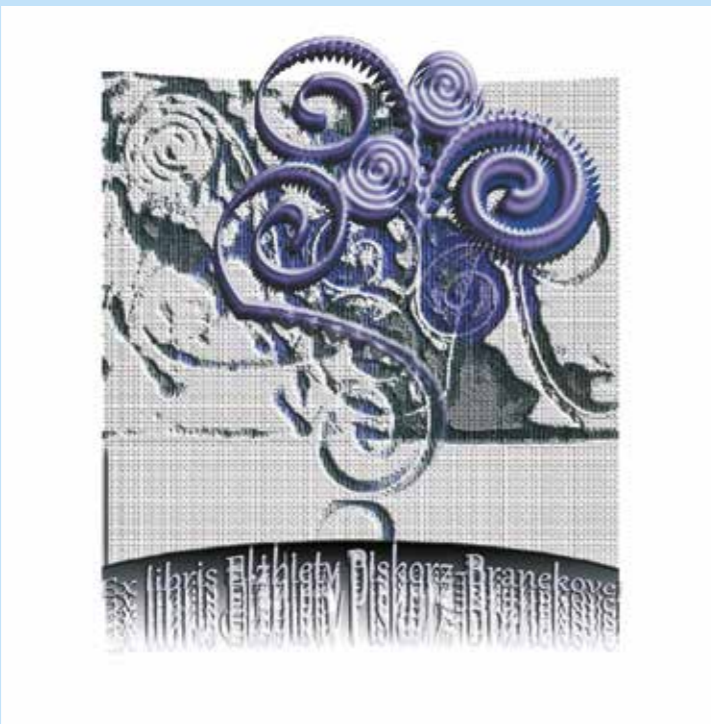
**IKAR**

**CZERWIEC/2016**

6/154/2016  
ISSN 1731-4704

**6**





Poleżałoby się na kocyku wśród kwiatów, jak to robi dziewczyna na naszej okładce, prawda? Na pewno warto odwiedzić któryś z toruńskich terenów zielonych i znaleźć czas na taki relaks. Ale odpocynkowi na świeżym powietrzu sprzyjają też czerwcowe propozycje kulturalne, bo wiele spośród nich odbywać się będzie w plenerze. Taki charakter w większości będą miały wydarzenia w ramach Święta Miasta. Wcześniej radośnie powitamy lato Świętem Muzyki. Wśród imprez na otwartej przestrzeni zwracamy także uwagę na zawarte jedynie w kalendarium Święto Bydgoskiego Przedmieścia oraz doroczne Śniadanie na Trawie. Jeśli jednak słońce za mocno przygrzeje, zalecamy odwiedzenie ciekawych wystaw, m.in. Jerzego Dudy Gracza oraz artystów tureckich w CSW, rysunku studenckiego w Wozowni i makatek w Muzeum Etnograficznym. To kuratorce tej ostatniej wystawy Elżbiecie Piskorz-Branekovej dedykujemy powyżej zamieszczony exlibris autorstwa Marka Głowackiego. A żeby wakacje udały nam się śpiewająco, nie można przeoczyć kolejnego festiwalu muzyki chóralnej Per Musicam Ad Astra.

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa



IkAR w wersji elektronicznej: [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar); [www.facebook.com/ikartorun](https://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Daria Murawska ([www.behance.net/daria\\_murawska](http://www.behance.net/daria_murawska))

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3 000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



## ■ Wydarzenie miesiąca 2-5

Feta na lato  
Śpiewający przyjaciele  
Dźwięki lata

## ■ Nowe wystawy 6-10

Współcześni i aktualni  
Haftowane mądrości

## ■ Repertuar na czerwiec 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Premiery teatralne 31-33

Tarantino dla dzieci  
Klasyk na czasie

## ■ Lektury z górnej półki 34-37

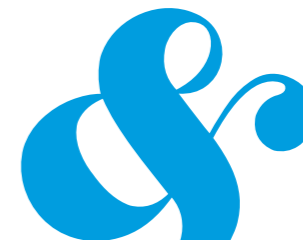
Głosem ofiar – zapis spotkania z Justyną Kopińską

## ■ Kulturalny maj w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 40

(Nie)legendarny smok







# Feta na lato

**Łącząca świeckie i religijne tradycje Noc Świętojańska to u nas okazja do fetowania dla wszystkich mieszkańców. Jako że Jan Chrzyciel jest patronem Torunia, właśnie 24 czerwca obchodzimy co roku Święto Miasta. Zabawa potrwa jak zwykle kilka dni.**

Festyny rodzinne, rozgrywki sportowe, koncerty i spektakle wypełnią czas od 23 do 26 czerwca. To także początek wakacji, więc dla zmęczonych całoroczną pracą nie zabraknie okazji do wytchnienia. Do najważniejszych, stałych punktów obchodów należy 24 czerwca

odstąpienie mosiężnych katarzynek w Piernikowej Alei Gwiazd. Tym razem swoje autografy uwiecznią na deptaku przed Dworem Artusa ludzie filmu: Olga Boładź - aktorka, bez której ostatnio nie może się obejść prawie żadna polska produkcja (m.in. „Służby specjalne”, „Skrzydlate świnię”, „Nad życie”, „Dziewczyna z szafy”) oraz Marek Żydowicz - twórca Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Camerimage”, prezes Fundacji Tumult i główny kurator programowy Centrum Sztuki Współczesnej. Zanim to jednak nastąpi, będzie można na Rynku Staromiejskim posłuchać koncertu Big Bandu z MDK. Z kolei tuż po uroczystości zainaugurowany zostanie jubileuszowy, 20. Międzynarodowy Festiwal „Nova Muzyka i Architektura”, którego koncerty rozbrzmiewać będą raz w tygodniu przez całe lato (więcej napiszemy o nim w wakacyjnym wydaniu pisma). Na początek,

w koncercie „Blues Symfonicznie”, z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpi półfinalistka programu The Voice of Poland Marzena Ugorna. Bogaty w wydarzenia wieczór zakończy na Bulwarze Filadelfijskim teatr ognia Falco. Nie może również zabraknąć tradycyjnego puszczania przez panny wianków na wodę, wykonanych wcześniej podczas warsztatów w Domu Muz.

## Jak dzieci

Imprezy w ramach Święta Miasta rozpoczną się jednak już dzień wcześniej. Wieczorową porą 23 czerwca po raz kolejny będzie można usiąść na bulwarze, by posłuchać dźwięków płynących z Wisły. Na scenie na statku Wanda wystąpi łączący pozytywny hip-hop z popem Mezo oraz młoda toruńska wokalistka Sara Pach.

Sobota, 25 czerwca to czas festynów. Na błoniach od wczesnych godzin popołudniowych rodziny będą mogły wziąć udział w zabawach, konkursach oraz obserwować występy grup tanecznych i muzycznych, a wszystko odbywać się ma pod hasłem „Bawmy się jak dzieci”. Ci, którzy nie lubią szarości, powinni koniecznie przespacerować się na Bulwar Filadelfijski na Festiwal Kolorów, by wraz z innymi zanurzyć się w chmurze farb. Miłośnicy poważniejszych propozycji mogą wziąć udział w wernisażu wystawy „Etiopia i różnorodność etniczna Doliny Omo” w Muzeum Podróżników, a potem przejść przez inne oddziały Muzeum Okręgowego, które czynne będą aż do północy.

W gotyckim Toruniu nie może zabraknąć również imprez o charakterze historycznym. W południe 25 czerwca na Zamku Krzyżackim rozpoczyna się Medievalia. Oprócz turnieju konnego oraz pokazów walk rycerzy pieszych zaplanowano również inscenizację chrztu Polski z 966 r. Dzieciaki będą mogły pobawić się bezpieczną bronią, wziąć udział w grach i zabawach plebejskich lub spróbować pisania gęsim piórem. Nie zabraknie nauki fechtunku.

Przez dwa dni, 25 i 26 czerwca, w Szkole Podstawowej nr 1 po raz kolejny odbędzie się Festiwal Malarstwa i Rzeźby Figurkowej. Niewielkie, ale wykonane z ogromną precyzją dzieła, pogrupowane będą w takich kategoriach jak: figurki pieszkie, konne, fantasy, popiersia i open army.

Ostatni dzień świętowania to przede wszystkim atrakcje na Rynku Staromiejskim. Zobaczyć tam będzie można spektakl Bajka Pomorskiego, wziąć udział w audycji muzycznej „Rytmiczne wakacje”, a potem, poprzez zabawę, przybliżyć sobie różne zagadnienia z zakresu bezpieczeństwa i ekologii, by na koniec posłuchać koncertu grupy Akustyczna Radiostacja. Artyści zaprezentują światowe przeboje, w których,



jak zapowiadają organizatorzy z CK Dwór Artusa, „kobieca wrażliwość przenika się z męskimi frazami saksofonu i gitary”.

## Sport i zakupy

Przez cały inauguracyjny weekend wakacje będzie można się również bawić z głową w Młynie Wiedzy. Jak zawsze czekają tam na odwiedzających naukowe atrakcje. Do świętowania dostosują się również handlowcy. W tych dniach ciekawe i artystyczne przedmioty będzie można nabyć na Jarmarku Katarzyńskim, 24 czerwca sklepy na Starówce zapraszają na Noc Zakupów, a 26 czerwca na Zamku Krzyżackim odbędzie się Wolny Jarmark.

Święto Miasta to również mnóstwo imprez sportowych. W Arenie Toruń w tym czasie odbędą się Mistrzostwa Europy Seniorów w Szermierce, na starówce Zawody Strażackie Toughest Firefighter Alive, a 25 czerwca tradycyjnie na Wiśle zaplanowano Regaty Ósemek Wioślarskich ze Sternikiem. Nie zabraknie również oficjalnych uroczystości, jak wręczenie Nagród Prezydenta Miasta Torunia najbardziej zasłużonym mieszkańcom i wręczenie dyplomów najlepszej klasie. **(maki)**





# Śpiewający przyjaciele

**Zespoły wokalne z różnych krajów Europy po raz czwarty przyjadą do Torunia na Międzynarodowy Konkurs i Festiwal Chóralny im. Mikołaja Kopernika „Per Musicam Ad Astra”. Rywalizację muzyczną oraz koncerty specjalne obserwować będzie można od 18 do 24 czerwca.**

Tegoroczne wydarzenia rozgrywać się będą nie tylko w Toruniu, ale również w Chełmży i Inowrocławiu. Na zaproszenie organizatorów, Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Chóralnej „Astrolabium” i niemieckiej agencji Meeting Music, pojawiają się u nas m.in. wokaliści ze Szwecji, Islandii, Finlandii, Czech, Łotwy i oczywiście z różnych miejsc Polski. Usłyszeć je będzie można podczas zmagani konkursowych. Nie zabraknie zapewne spontanicznych prezentacji na terenie miasta. Chóry wystąpią też wspólnie podczas jednego z koncertów specjalnych. Tych przygotowano w tym roku kilka.

Na inaugurację, 18 czerwca, w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny odbędzie się koncert „Per musicam ad humanitatem”. Gospodarze – Chór Astrolabium, wraz z Orkiestrą Kameralną Capella Bydgostiensis oraz pianistą Robertem Matusiakiem, prowadzeni przez Kingę Litowską, wykonają utwory młodego norweskiego kompozytora Oli Gjeilo. Poprzez swoją muzykę artysta chce zachęcić słuchaczy do dostrzegania niepowtarzalnych chwil w życiu. Zabrzmie „Song of the Universal”, inspirowany wierszem Walta Whitmana, mówiącym o potędze ludzkiego umysłu i potężniejszej jeszcze od niego duszy. Kolejną kompozycją będzie „Sunrise Mass”, w metaforyczny sposób opowiadająca o drodze człowieka przez życie i nieustannym poszukiwaniu własnej tożsamości. Tego koncertu będą mogli wysłuchać 24 czerwca również melomani z Inowrocławia.

„Per musicam ad sacrum” – to tytuł kolejnego toruńskiego koncertu, który w tym samym co wcześniej kościele odbędzie się 19 czerwca. Wydarzenie ma jednocześnie uczcić 1050. rocznicę chrztu Polski. Szczególna okazja wymaga specjalnego repertuaru. Zabrzmie muzyka sakralna znakomitego kompozytora Pawła Łukaszewskiego, wielokrotnego zdobywcy Fryderyków, którego dzieła doceniane są



nie tylko w Polsce, ale również za granicą. Usłyszymy jego antyfony, psalmy, kantyk oraz pieśni. Wykona je profesjonalny Polski Chór Kameralny „Schola Cantorum Gedanensis” pod dyrekcją Jana Łukaszewskiego, należącego do czołówki europejskich specjalistów w dziedzinie muzyki chóralnej. „Sacrum to głębia, przestrzeń, spojrzenie z perspektywy. Dźwięk, harmonia i akordy pomagają nam znaleźć własne miejsce w tym sacrum, ale są tylko środkami. Nie każda muzyka religijna jest sakralna” – te słowa Pawła Łukaszewskiego niech będą nie tylko zapowiedzią koncertu z jego utworami, ale również spotkania z kompozytorem, które odbędzie się wcześniej w Dworze Artusa.

Skoro festiwal odbywa się właśnie w tym terminie, nie może nie zaznaczyć swojej obecności na Święcie Muzyki, które odbędzie się 21 czerwca (więcej na ten temat obok). Na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego, a w razie niepogody w Dworze Artusa, w koncercie „Per musicam ad amicitiam” wystąpią wszystkie chóry uczestniczące w festiwalu. Oczywiście ich indywidualnych koncertów będzie można posłuchać wcześniej w ramach konkursu. Wspólny występ będzie też zwieńczeniem rywalizacji i właśnie wtedy wręczone zostanie Grand Prix dla najlepszego zespołu.

Na wszystkie koncerty specjalne wstęp jest wolny, a pierwszeństwo mają osoby, które odbiorą w Dworze Artusa bezpłatne wejściówki.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym, choć skierowanym jedynie do muzyków punkcie festiwalu. Zespoły, które przyjadą do Torunia, będą nie tylko dawać koncerty, ale również mogą się szkolić pod okiem mistrzów. Warsztaty „Technika wokalna – brzmienie – interpretacja” poprowadzi świetny dyrygent, specjalista z zakresu emisji głosu, konsultant wokalny prof. Krzysztof Szydzisz. Będzie też miejsce na indywidualne sesje treningowe dla chórów, które poprowadzą pozostali jurorzy konkursu. (małk)



## Dźwięki lata

Dziś już trudno sobie wyobrazić pierwszy dzień lata w Toruniu bez dobiegającej zewsząd muzyki wszystkich możliwych stylów. Po raz kolejny 21 czerwca wstępem do odbywającego się zaraz potem Święta Miasta będzie Święto Muzyki.

Zainicjowane w Paryżu w 1982 r. Fête de la Musique rozprzestrzeniło się na cały świat. Dziś w kilkuset miejscach wita się lato dźwiękami. To bardzo demokratyczne wydarzenie, gdyż udział w nim może wziąć każdy: profesjonalista i amator. Warunek jest jeden – musi kochać muzykę.

Jak co roku w kilkudziesięciu punktach, usytuowanych głównie na starówce, zagrają wszyscy, którzy się zgłoszą do koordynującej wydarzenie Toruńskiej Agencji Kulturalnej. Doświadczenie pokazuje, że tego dnia, spacerując po mieście, ale i zaglądając do niektórych wnętrz, można usłyszeć chórzystów, śpiewaków operowych, rockmanów, jazzmanów, dj-ów, raperów, miłośników szant i poezji śpiewanej, ale i przedstawicieli heavy metalu. Oczywiście wszystkie koncerty są darmowe, a ich celem jest wyrażenie radości z nadchodzącej kanikuły, ale także zniesienie barier między przedstawicielami i miłośnikami różnych gatunków muzycznych. Zatem od godz. 14.00 do wieczora warto przespacerować się po mieście i wyłowić dźwięki, które nastroją nas przyjaźnie do świata i ludzi. Szczegółowy program i informacje dla występujących dostępne są na stronie [www.swietomuzyki.pl](http://www.swietomuzyki.pl) (małk)



# Współcześni i aktualni

■ **Okazję do zetknięcia z pracami uznanego artysty, a także z wizjami młodych, wchodzących dopiero w świat sztuki oraz zapoznania z twórcami dotąd w Polsce nieznanymi dają w tym miesiącu toruńskie placówki zajmujące się sztuką współczesną. CSW zaprasza na wystawy Jerzego Dudy Gracza oraz artystów tureckich, zaś w Galerii Wozownia można oglądać rysunki studenckie.**

Przekrojąwą prezentację ponad 250 dzieł Jerzego Dudy Gracza, zorganizowaną z okazji 75. rocznicy urodzin zmarłego w 2004 r. artysty, obejrzeć będzie można w CSW od 10 czerwca do końca sierpnia. Wielokrotnie podejmowano próby klasyfikacji jego twórczości, co zwykle kończyły się uproszczeniami. „W latach 70. byłem nazywany satyrykiem, żeby nie drażnić lwów strzyżonych na jeża. Od 1980 roku, kiedy odwaga klasyfikatorów staniała, mówiono już, że jestem malarzem politycznym albo publicystą Polski codziennej i szarej. Po wprowadzeniu stanu wojennego klasyfikacja uległa rozdzieleniu. Jedni mówili, że jestem malarzem kontrrewolucyjnym, antypolskim i antisocjalistycznym, a drudzy po prostu nazywali mnie kolaborancką kanałą – chociaż obrazy były wciąż te same” – mówił artysta w wywiadzie przeprowadzonym w 1989 r. przez kuratorkę wystawy Iwonę Strzelewicz-Ziemiańską. Duda Gracz był, jak sam twierdził, „chory na Polskę”, o czym sugestywnie opowiadał: „To w sumie rzeczywistość moja, bardzo mi bliska, mój polski świat, który pragnę subiektywnie dokumentować, co nie ma żadnego związku z wypisywaniem idiotyzmów o krzywym zwierciadle, deformacji i innych bzdurach. To jest



właśnie próba (może naiwna?) prostowania naszych narodowych pokręceń i wyraziste, ekspresywne formowanie tego, co chowamy za maskami ślicznych polskich buź z niebieskimi oczkami oraz wiarą, nadzieją i miłością, wypisanymi wyjątkowo na chorągiewkach”.

Zwracając się z apostrofą do artysty, Iwona Strzelewicz-Ziemiańska pisała we wstępie do katalogu wystawy Dudy Gracza: „Potrafiłeś malować tylko na prowincji, z jej nieskażonym cywilizacją pejzażem i prawdziwymi ludźmi. (...) Malowałeś ich – nas, z miłością, ale szczerze, takich jacy jesteśmy. Leniwych. Zakłamanych. Nietolerancyjnych. Tragicznych. Zalęknionych. Rozgorączonych. Prawdziwych. Dlatego Twoja sztuka i zachwyca, i boli.” Dwanaście lat po śmierci Jerzego Dudy Gracza stanięcie przed jego obrazami zapewne nadal wymaga odwagi, podobnej do tej, jaką trzeba się czasem wykazać patrząc w lustro.

## Między Europą i Azją

Prace dziewięciorga artystów tureckich zobaczyć można na wystawie „Czyste wody”, będącej pierwszą tak szeroką prezentacją sztuki z tego kraju w Polsce. To twórcy różnych pokoleń, zarówno



mieszkający na stałe w Stambule, jak i emigranci, którzy na swój kraj patrzą z perspektywy Amsterdamu czy Berlina. Ekspozycję czyni różnorodną także to, że znajdziemy na niej fotografie, wideo, rzeźby, dokumentacje performansów oraz zupełnie nowe prace site-specific, przygotowane z myślą o przestrzeni toruńskiego CSW.

- Wystawa ma być kombinacją różnych punktów widzenia, zderzeniem różnych rzeczywistości – mówi kuratorka Lora Sariaslan. – Jest ona dla mnie szczególnie, gdyż stanowi okazję spotkania dwóch krajów: Polski i Turcji.

To spotkanie następuje już w tytule wystawy, wziętym z wiersza tureckiego poety i intelektualisty o częściowo polskich korzeniach Nâzîma Hikmeta „List z Polski”, w którym czytamy: „Pewnie dlatego tak bardzo porusza mnie polska pieśń i pobudza czyste wody, które się we mnie kryją”. Właśnie określenia „poruszająca” i „poetycka” świetnie odnoszą się do wystawy. Ważnym dla jej zrozumienia jest również pojęcie heterotropii, sformułowane przez Michela Foucaulta. Oznacza ono, jak tłumaczą organizatorzy, „przestrzenie, w których można w szczególny sposób komentować, odzwierciedlać i kwestionować rzeczywistość”. Taką rolę pełnią właśnie prace tureckich twórców, stanowiące refleksję na temat m.in. aktualnej sytuacji społecznej, geopolitycznej, gospodarki i społeczeństwa. Ich spojrzenie pozwala z pewnością lepiej zrozumieć różnego rodzaju przemiany zachodzące w Turcji, ale jednocześnie wiele z nich podnosi kwestie istotne w każdej szerokości geograficznej, jak granice, pamięć, przemoc, sprzeciw czy urbanizacja. Espozycja czynna będzie do 18 września.

## Studencką kreską

Krócej, bo zaledwie do 19 czerwca, w Galerii Wozownia czynna będzie VII Międzynarodowa Wystawa Rysunku Studenckiego „Rysować Naturalnie!”. Po raz pierwszy wzięli w niej udział młodzi adepci sztuki spoza Polski. Organizatorzy, Zakład Rysunku UMK, skierowali zaproszenie do artystów z Białorusi, Ukrainy i Gruzji. W związku z tym, że tegoroczna wystawa wpisuje się w obchody 70-lecia UMK i Wydziału Sztuk Pięknych, które nawiązują do tradycji wileńskich, za jej motto posłużyły słowa z dziennika Ferdynanda Ruszczyca, w którym w 1920 r. notował: „W ogrodzie Bernardyńskim. Rysują. Pokazują cienie na ścieżkach jako rysunek natury”. „Rewelacyjne, wskazanie na rysunek natury, jako wartość samą w sobie, otwiera nawet dzisiaj zupełnie nowe perspektywy poznawcze poszerzając pojęcie rysunku” - komentuje ten cytat prof. Bogdan Chmielewski z UMK. Rzeczywiście rysunek potraktowany jest na wystawie zarówno w sposób konwencjonalny, jak i zupełnie nowatorski. Prace prawie 120 artystów pokazują, jak różne odmiany może mieć ta forma twórczości plastycznej. Można tu znaleźć m.in. „rysunek z natury, wbrew naturze, spontaniczny, wykonany, użytkowo-projektowy, mistyfikacje rysunkowe, rysunek faktu, natury, rysunek *nie ręką ludzką uczyniony*, mix-inter-multimedialny, przestrzenny, animowany, ilustracyjny, foto-video rysunek” - jak wyliczają organizatorzy.

(maki)





# Haftowane mądrości

■ Pewnie wielu z nas pamięta je z domów dziadków. Zdobity przede wszystkim kuchnie, często przypominając jednocześnie o najważniejszych wartościach domowego życia. Na wystawie „Mądrości i gadki z kuchennej makatki” czynnej w Muzeum Etnograficznym, można zobaczyć ok. 100 haftowanych tkanin.

Kolekcja, w dużej mierze pochodząca ze zbiorów znakomitej etnograf Elżbiety Piskorz-Branekovej, obejmuje makatki polskie i zagraniczne z różnych okresów. Choć dla kuratorki zbieranie makatek stanowi działalność poboczną, gdyż przede wszystkim jest ona wielką znawczynią polskich i europejskich strojów ludowych, jej zbiór przez lata nabrął sporych rozmiarów i stanowi bogatą reprezentację tej szczególnej dziedziny. Elżbieta Piskorz-Branekova podzieliła się z nami swoją wiedzą na temat makatek. Wystawa czynna będzie do października.

Kiedy pojawiły się makatki?

W Niemczech istniały już w połowie XIX w. Potem nastąpiła ich ekspansja. W jednych krajach przyjmowały się wcześniej, w innych później. W Polsce zadomowiły się, podobnie jak na Węgrzech i Słowacji, po I wojnie światowej. Właśnie na Węgrzech i Słowacji zachowały się najdłużej.

Gdzie były najpierw – w mieście czy na wsi?

Najpierw w mieście. Wieś próbowała dostosować się do miasta. Jeszcze w latach 80., będąc na targach w Miskolcu na Węgrzech, kupowałam szablony.

Skąd Pani zainteresowanie makatkami?

Makatki zawsze były na marginesie mojej pracy. Przy okazji jakichś badań ktoś mi je podarował albo od kogoś kupiłam, ale nie było



moim celem tworzenie kolekcji. Kiedyś wydawało mi się, że makatki były tylko w Polsce, tu istniały i tu umarły. Potem okazało się, że znane są także w Bułgarii, na Słowacji, w Czechach i na Węgrzech. Potem odkryłam je w Estonii, Szwecji, Norwegii i Rosji. Ich zasięg zaczyna się od Alzacji i ciągnie daleko na Wschód, przez Białoruś do Rosji, z tym że na Białorusi można odnaleźć makatki głównie w domach związanych z Polską. Potem odkryłam je również na Bałkanach – w Bułgarii, Serbii, Chorwacji i Macedonii. Zaczęłam je zbierać. W pewnym momencie zobaczyłam, że mam ich dużo, ale dopiero przed wystawą w Toruniu wyjęłam je ze wszystkich zakątków i policzyłam. Okazało się, że jest ich około 200, z tego mniej więcej połowa to makatki europejskie.

Czy można wśród nich wyróżnić jakieś grupy motywów?

Kiedy zaczęłam dzielić je na grupy krajowe, okazało się na przykład, że niemieckie są najbardziej zasadnicze. Ich tematyka wiąże się z trzema „k”: kuchnia, kościół, kołyska (dziecko – niem. kind). Jest tam wiele sentencji religijnych, co tłumaczy się wpływem protestantyzmu. Słowackie też zwierają te cechy, ale jest w nich więcej makatek typu patriotycznego. Nawet udało mi się uzyskać makatki wyhaftowane przez emigrantów słowackich w Ameryce, które mówią o tęsknocie za Tatrami, za krajem. W Austro-Węgrzech często zdarzały się makatki popierające władzę, żołnierzy walczących na froncie.

A więc nie ograniczały się one tylko do domowych spraw?

Nie. Na pewno najbardziej romantyczni są Węgrzy. Na ich makatkach spotkamy takie napisy jak: „Róża bez światła więdnie, tak jak ja bez Ciebie”. Polskie makatki są nieco bardziej zbliżone do niemieckich, ale z naciskiem na kuchnię i czystość.



Miały przypominać, jak być dobrą gospodynią?

Tak. Są na nich np. napisy: „Dobra żona tym się chlubi, że gotuje, co mąż lubi” albo „Czysta woda”, a także sentencje mówiące o tym, że należy pomagać kobiecie w domu. To się wiąże przede wszystkim z trzema „k”, które w sposób jasny określały rolę kobiety jako opoki dla rodziny. Widać to w podpisach, np. „Dobre dziatki to skarb matki”. Nie brakuje też deklaracji miłosnych: „Kocham cię” albo „Ja cię kocham, a ty śpisz”. Co ciekawe, w polskich makatkach, nawet tych z miłosnymi wyznaniem, na obrazkach często nie są przedstawione osoby dorosłe, lecz dzieci. Teksty o tematyce miłosnej traktują raczej o miłości przedmałżeńskiej, tej wyśnionej i wymarzonej, którą każda dziewczyna chciałaby przeżyć. Mówią też o męskich przywarach, np.: „Mój mąż tylko wodę pije. Nie żałuję, że z nim żyję” albo „Taki chłopiec mi się

podoba, który się po karczmach nie włóczy”. Nadmierne spożywanie alkoholu musiało więc być problemem, skoro takie treści były wyeksponowane w makatkach. Niekiedy podpisy bywają śmieszne. Na przykład na rysunku jest Czerwony Kapturek z wilkiem, a podpis brzmi: „Smacznego”. Czasami powielane są szablony niemieckie i wtedy pojawiają się kalki językowe, np. zamiast „smacznego” jest „dobrego apetytu” (od niem. „bon appetit”- przyp. red.). Brało się to stąd, że wytwórcie makatek, które odbijały sztamę do haftowania, zatrudniały często osoby, które nie znały języków.

Jakie są charakterystyczne kolory dla makatek?

Najstarsze makatki były niebieskie. Ale to też zależy od kraju. Na przykład w Bułgarii i na Słowacji były czarne. Później pojawił się





To traktowanie po macoszemu wynikało właśnie z tego, że były to powtarzalne wzory?

*Tłumaczono, że jest to wyrób fabryczny. A przecież kobieta kupując wzór, dokonywała jednak jakiegoś wyboru. Wybierała to, co jej się podobało, więc miała w tym jakiś swój udział. Poza tym indywidualny był sposób haftowania i pokazywania makatki we wnętrzu. Moje pokolenie pamięta jeszcze makatki z autopsji. Jestem z Warszawy i na słynnym Bazarze Różyckiego wisiały powiązane w pękach. Szło się tam i wybierało: a to Czerwonego Kapturka, a to dobrą gospodynię, w zależności od tego, co było w domu potrzebne.*

Wynika z tego, że na podstawie makatek można sporo powiedzieć o naszej kulturze i historii.

*Na pewno makatka wypełniła pewną pustkę. W pewnym momencie nasze domy stały się większe. Nie było już na wsi pieców kurnych, więc ściany były czyste. W mieście pojawiały się kredensy i białe stoły, ale nie było jeszcze odpowiedniego zestawu zdobięcego. W klasycznie mieszczańskim wnętrzu ozdoby były zwykle dość kosztowne. Kiedy pojawiło się wnętrze robotnicze, z zupełnie innymi meblami, często nie było już pieniędzy na kupowanie bibelotów, zaś makatka była produktem tanim. Wystarczyło kupić odbitkę na płótnie, usiąść na parę wieczorów i ozdoba była gotowa. W końcowej fazie było jeszcze łatwiej, bo można było kupić makatki drukowane i po prostu je powiesić. Makatka zagospodarowywała więc w domach wolne, puste przestrzenie. Potem społeczeństwo robotnicze, miejskie i wiejskie, bardziej się wyedukowało i na ścianach zaczęły się pojawiać np. „Słoneczniki” van Gogha, a makatka zniknęła ze ścian. Ona zapełniła więc lukę kulturową, która w Polsce trwała mniej więcej do lat 70.-80. Zatem makatka stanowi rzeczywiście odbicie sytuacji społecznej, w każdym społeczeństwie nieco innej. Dzięki niej możemy dowiedzieć się czegoś o świecie sprzed prawie 100 lat.*

Czy makatki zniknęły już zupełnie z domów?

*Teraz wieszane są czasem dla żartu. Największą uwagę zawsze przykuwają te z dowcipnymi napisami. Ale powstają i nowe. Mam w zbiorach bardzo nowoczesną makatkę z napisem „Gdy zmywarka zmywa, gospodyni odpoczywa”.*

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa

kolor czerwony, a przed I wojną światową i tuż po niej znajdziemy już hafty wielokolorowe. Kolor niebieski prawdopodobnie związany jest z tym, że na makatkach znajdujemy często motywy holenderskie, które funkcjonują we wszystkich krajach i są wzorowane na ceramice z Delft. To była biała ceramika z kobaltowymi rysunkami. Na makatkach, podobnie jak na ceramice, pokazywane są np. kobiety w sabotach i czepku, wiatraki, a więc elementy kojarzone z Holandią. Także po obszyciach makatki możemy się zorientować, z jakiego terenu ona pochodzi. Makatki słowackie i węgierskie mają prawie zawsze obszycia z kolorowych taśm. W makatkach słowackich i polskich pojawia się dużo motywów religijnych. Najczęściej jest to Jezus, zarówno dojrzały, jak i dziecko, święta rodzina, Matka Boża, anioł stróż. W niemieckich makatkach bardzo często są same teksty. Na przykład jakiś fragment Starego Testamentu, modlitwy. W pewnym sensie więc makatka pełni rolę sacrum, przypomnienia, jak powinno się żyć.

A czy były też makatki tworzone bez szablonów?

*Tak. U mojej koleżanki wisi taka z błędami ortograficznymi. Trzeba powiedzieć, że przez lata stosunek do makatki bardzo się zmienił. Przez długi czas żadne szanujące się muzeum ich nie zbierało. Uważano, że nie jest to twórczość indywidualna, że to kicz. Zaczęto je zbierać jedynie w krajach, w których były tak powszechne, iż nie można było udać, że ich nie ma. Pierwsi zaczęli je zbierać Węgrzy i Słowacy. W Polsce zbierano je w regionach stanowiących pustynię etnograficzną, gdzie makatka była jednym z niewielu wyróżników. Mniej więcej w latach 90. zaczęły się pojawiać pierwsze wystawy makatek. Wtedy ludzie je odkryli, zaczęto je kupować, więc i muzea zaczęły traktować je mniej po macoszemu. W tej chwili, jeśli się wpisze hasło „makatka” w internecie, wyskakuje wielka ilość odpowiedzi.*

# Tarantino dla dzieci

■ Coś z kryminału, horroru, ale i powiastki filozoficznej oraz komedii będzie miało przedstawienie „A MORZE nie” Maliny Prześlugi które w Baję Pomorskim zrealizuje na koniec sezonu dyrektor sceny Zbigniew Lisowski. Premiera odbędzie się 19 czerwca.



Sztuki tej znakomitej autorki bardzo często goszczą na deskach Baje. Widzieliśmy już jej „Dziób w dziób”, „Najmniejszy bal świata”, „Pręcik” i ostatnio „Bleee...”. Wszystkie poruszają z dziećmi fundamentalne tematy, które autorka przedstawia w humorystycznej formie, a jej wolty słowne i dramaturgiczne pobudzają wyobraźnię i sprawiają, że ani na chwilę nie można się nudzić. Już sam tytuł „A morze nie” sugeruje, że widzowie zaproszeni zostaną do intelektualnej zabawy. O jej poziomie świadczy fakt, że tekst ten zdobył pierwszą nagrodę w Konkursie na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży organizowanym przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu.

- To trochę taki Tarantino dla dzieciaków. Są tu sceny mrozące krew w żyłach, ale mamy też mnóstwo elementów zabawnych i wzruszających – mówi **Zbigniew Lisowski**.

Przedstawienie ma formę opowieści w opowieści. Oto do fryzjera Freda przychodzi Marchewka, który chce ostrzyc swoją zbyt wybujałą nać. Zabieg staje się pretekstem do opowiedzenia przez Marchewkę o niezwykłych zdarzeniach, w których brał udział. Otóż uniknął śmierci spod noża kucharza i wrzucenia do garnka z rosółem, gdyż ze stołu porwały go dzieci, by zrobić zeń nos dla Bałwana. Tak się zaczęła niezwykła przyjaźń Bałwana i Marchewki, niepozabawiona dramatycznych elementów. Bałwan odkrywa bowiem, że prawdopodobnie się rozpuści. Zanim to nastąpi, chce jednak się dowiedzieć, jak wygląda prawdziwe życie.

Bohaterowie ruszają więc we wspólną podróż, w której zadadzą sobie i publiczności najważniejsze pytania: jaki jest sens życia, czy sami nim kierujemy, czy determinuje nas los, ile zależy od przypadku, czym jest śmierć. Przede wszystkim jednak jest to spektakl o przyjaźni, o tym, że warto pomagać innym, bo tylko wtedy i my będziemy mogli liczyć na kogoś w trudnych chwilach.

- Prześluga zwraca też uwagę, że najważniejsze są rzeczy niematerialne, jak choćby tryliardy gwiazd, które świecą dla nas. Nie musimy więc nic wsadzać do seifu, bo wszystko wokół jest nasze, a bogactwo polega na relacji z innymi i cieszeniu się z prostych rzeczy – podkreśla reżyser.

Oprawą dla tych treści będzie nieco surrealistyczna scenografia, oparta na monochromatycznych, zestawionych kontrastowo elementach. Będą lalki, żywy plan, pojawi się też teatr fluorescencyjny. Spektakl, bawiąc się różnymi konwencjami, będzie więc także pokazywał możliwości kreatywne teatru. **(mank)**



# Klasyk na czasie

■ Inscenizacjami dwóch klasycznych tekstów zamknie SEZON Teatr im. Wilama Horzycy. Na scenie na Zapleczu Agata Dyczko reżyseruje „Hedde Gabler” Ibsena, zaś na dużej scenie Grzegorz Wiśniewski przygotowuje „Króla Leara” Szekspira. Premiera pierwszego spektaklu 18 czerwca, drugiego 30 czerwca.

Agatę Dyczko toruńska publiczność poznała podczas ubiegłorocznego Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”, w ramach którego pokazała ona spektakl „Mały ma dziewczynę”. Jury doceniło talent młodej reżyserki i nagrodiło ją propozycją zrealizowania przedstawienia na toruńskiej scenie w sezonie 2015/2016.

Hedda Gabler (w tej roli Aleksandra Bednarz) to kobieta piękna i bezwzględnie sięgająca po to, czego pragnie. Spełnieniem tych pragnień ma być małżeństwo z ustosunkowanym mężczyzną, który zapewni jej dostatnie życie i możliwość brylowania w towarzystwie.

Okazuje się jednak, że to jej nie zaspokaja, a kolejne pragnienia są coraz bardziej ryzykowne.

Choć dramat powstał przed stu laty, opisuje ludzkie zachowania, które będą zapewne aktualne w każdym czasie. Ale Ibsen chciał, by jego sztuki portretowały świat w sposób jak najbliższy realiom, zatem, pozostając z nim w zgodzie, Agata Dyczko przeniosła akcję do współczesnej Polski przełomu lat 90. i 2000, by opowiedzieć w ten sposób o naszym tu i teraz.

- Fascynuje mnie ten czas – mówi reżyserka. - Na lata 90. przypadło moje dzieciństwo, które siłą rzeczy się idealizuje, zaś w Polsce był to czas euforii związany z końcem komunizmu. Początek lat 2000 to z kolei okres mojego kształtowania się, ale też kształtowania się demokratycznej Polski. To początek zjawisk, które doprowadziły do tego, jacy jesteśmy dziś jako społeczeństwo, a wobec których jestem bardzo krytyczna.

Zachłyśnięcie dobrami materialnymi, zaciąganie kredytów bez baczenia na możliwość ich spłaty, słowem przedkładanie „mieć” nad „być” - to obraz Polski po roku 2000, bardzo bliski rzeczywistości przedstawianej w dramatach Ibsena. Agata Dyczko zwraca uwagę, że temat pieniędzy jest w dramatach norweskiego mistrza niezwykle istotny.

- On pisze o tym, że sytuacja finansowa może być sprawdzianem dla naszej kondycji moralnej. Każde zastanowić się, co ludzie są w stanie zrobić dla pieniędzy, jak one wpływają na przykład na losy małżeństw – podkreśla Agata Dyczko.

## Kobieta o kobietach

Jednak diagnoza społeczna będzie jedynie tłem dla historii konkretnych postaci, znakomicie i wieloaspektowo nakreślonych przez Norwega. Twórczyni spektaklu zwraca przede wszystkim uwagę na świetne portrety kobiet.

- „Hedda Gabler” jest dla nas pretekstem do rozmowy o kobietach: zagubionych, zaszczutych, ale też o tych bezwzględnie manipulujących. O tym, że czasami są precyzyjne, innym razem chaotyczne, w szponach własnej fizyczności, jak hormonalna kula niszcząca wszystko, co spotkają na swojej drodze. Chcemy zabrać głos w bardzo aktualnej dyskusji o tym, jakie jesteśmy i jakie są nasze potrzeby, z czym sobie radzimy, a z czym nie, jakich mężczyzn kochamy, a jakich nienawidzimy. A nad tym wszystkim stoi nadrzędny temat, którym jest wolność – wylicza Agata Dyczko.

Trzeba jednak podkreślić, że problemy poruszone w przedstawieniu, poruszone zostaną w niepozobawionej humoru formie. Nie od dziś wiadomo, że żart bywa pomocny, gdy trzeba przełknąć gorzką prawdę o nas samych.

## Studium rozpadu

Konflikt między „mieć” i „być” w pewnym sensie będzie obecny także w drugim czerwcowym premierowym przedstawieniu. Grzegorz Wiśniewski, reżyser znany toruńskiej publiczności z inscenizacji „Śniegu” na podst. Witkacego oraz „Marii Stuart” Fryderyka Schillera, to jeden z najciekawszych polskich twórców średniego pokolenia. Krytycy podkreślają jego talent do opisywania współczesności przy użyciu klasyki oraz mistrzostwo w tworzeniu portretów psychologicznych postaci.

Napisany ponad 500 lat temu „Król Lear” to jeden z najznakomitszych dramatów angielskiego klasyka. Opierając się na legendzie o mitycznym królu Brytanii, Szekspir opowiedział historię władcy, który osiągnąwszy dojrzały wiek, postanawia podzielić swój majątek między trzy córki, a wielkość spadku zależeć ma od tego, jak żarliwa jest miłość, którą te go obdarzają. Dwie starsze córki w kwiecistych słowach wyznają swoje uczucia, zaś najmłodsza Kordelia stwierdza, że nie jest w stanie wyrazić, co czuje do ojca. Zwiedziony pozorami władca dzieli majątek między dwie starsze córki, zaś młodszą wyrzuca z królestwa. Następujące potem tragiczne wydarzenia są konsekwencją tej fatalnej pomyłki.

Dramat daje ogromne możliwości interpretacyjne, a kolejni realizatorzy zwracają uwagę na coraz to nowe wątki. Grzegorz Wiśniewski zdradza jedynie, że interesuje go przede wszystkim badanie rozpadu więzi rodzinnych, za motto przedstawienia służą zaś słowa Edgara: „Kto gardzi własnymi dziećmi, ten nie wie, gdzie jego własne zapędy powinny mieć koniec”. Nowe pola interpretacyjne otworzą z pewnością decyzje obsadowe reżysera. W roli tytułowej zobaczymy Jarosława Felczykowskiego, ale ten sam aktor zagra również Gloacastera, zaś Julia Sobiesiak oprócz Kordelii wcieli się także w rolę Błazna.

Spektakl przeznaczony jest wyłącznie dla widzów dorosłych. (młki)



# Głosem ofiar

■ W kwietniu otrzymała prestiżową European Press Prize, zwaną Europejskim Pulitzerem. To tylko jedno z wielu wyróżnień, jakimi za swoje znakomite i poruszające reportaże nagradzana była Justyna Kopińska, dziennikarka „Dużego Formatu”. Najważniejsze teksty zebrała w tomie „Polska odwraca oczy”, o którym w maju opowiadała czytelnikom w Książnicy Kopernikańskiej.

Obecność autorki w Toruniu skłoniła nas do połączenia comiesięcznych działań „Lektury z górnej półki” i „Rozmowa miesiąca”. Poniżej przytaczamy wypowiedzi Justyny Kopińskiej z toruńskiego spotkania prowadzonego przez Paulinę Błaszkiwicz. Na zakończenie, jak co miesiąc, konkurs, w którym można wygrać książkę.

Wyrwający czytelników z biernej pozycji obserwatorów tytuł książki tak tłumaczyła autorka:

*Polska odwraca oczy od cierpienia innych ludzi, od problemów, od tego, co może się zdarzyć za zamkniętymi drzwiami. W tej książce często opisuję instytucje zamknięte, totalne, czyli np. więzienie w Płocku, ośrodek sióstr boromeuszek w Zabrze czy szpital psychiatryczny. Zawsze przedstawiam najbardziej drastyczne przypadki po to, żeby pokazać, w jakich sytuacjach ludzie odwracają wzrok. Na przykład nauczyciele nie decydują się zareagować, mimo że dzieci z ośrodka przychodzą do szkoły pobite, personel szpitala dopiero po dwóch latach decyduje się napisać do rzecznika praw dziecka, chociaż wcześniej wiedzieli, jak drastyczne kary stosuje ich przełożona na oddziale psychiatrycznym.*

Justyna Kopińska mówiła również o swojej drodze do zawodu reportażysty.

*W podstawówce i w liceum chciałam zostać policjantką śledczą. Czterdzieści razy oglądałam „Milczenie owiec”, a postać Clarice Starling, grana przez Jodie Foster, była dla mnie wzorem, bo po pierwsze uratowała jedną osobę i jej życie już zawsze będzie miało sens, a po drugie sprawiła, że oprawca nigdy więcej nie zaatakuje. Gdy byłam na pierwszym roku studiów, poznałam mojego kolegę, który jest policjantem. Dużo rozmawialiśmy o tym, jak ogromną rolę w policji odgrywają statystyki, opowiadał, jak wielu policjantów jest poniżanych przez przełożonych i jak wiele spraw zamyka się pod dywan.*

Co miesiąc wraz z Książnicą polecamy ciekawą lekturę. Tym razem mamy jednocześnie świadomość, że rekomendujemy zbiór ogromnie ważnych społecznie tekstów. Wierzymy, że mogą one stać się źródłem weryfikacji naszych postaw wobec zła, z którym każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu się styka. Być może, z racji podejmowanych w książce ekstremalnych tematów, chciałoby się od niej odwrócić oczy. Warto jednak pokonać wewnętrzny opór, bo czytając reportaże Kopińskiej, uświadamiamy sobie, że każda forma sprzeciwu wobec zła jest ważna i może okazać się skuteczna. Ona wybrała słowo.

Do najgłośniejszych tekstów reporterki należą zawarte w tomie „Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie?” o przemocy, jaka przez lata miała miejsce w specjalnym ośrodku wychowawczym sióstr boromeuszek w Zabrze, a także „Oddział chorych ze strachu” na temat bestialskich kar stosowanych wobec pacjentów przez ordynator i personel oddziału dla młodzieży szpitala psychiatrycznego w Starogardzie Gdańskim.



*Polska odwraca oczy od cierpienia innych ludzi, od problemów, od tego, co może się zdarzyć za zamkniętymi drzwiami. Zawsze przedstawiam najbardziej drastyczne przypadki po to, żeby pokazać, w jakich sytuacjach ludzie odwracają wzrok.*

*Po latach i wielu rozmowach z funkcjonariuszami policji opisałam takie zachowania w reportażu „Ten trup się nie liczy” i znowu wybrałam najbardziej drastyczne sytuacje - przykłady zamykania pod dywan spraw dotyczących zabójstw. Właściwie każde zdanie tego reportażu pokazuje argumenty, dla których nigdy nie chciałabym pracować w polskiej policji i dlatego teraz jestem dziennikarzem. Dziennikarstwo to zawód idealny dla mnie, bo daje mi ogromną wolność. Nigdy nikt mi nie powiedział, że mam coś zmienić w reportażu. Nie usłyszałam na przykład: „Nie pisz o dyrektor szpitala w Elblągu,*

*bo ona jest z Platformy Obywatelskiej”. Zawsze piszę dokładnie to, co chcę i jak chcę.*

Zapytana, czy w obliczu zetknięcia z ofiarami trudno jest zachować obiektywizm, Justyna Kopińska odpowiedziała: *Według mnie dziennikarstwo to oddanie głosu tym, którzy na co dzień go nie mają. Skupiam się na ofiarach przemocy, a nie na postaciach z pierwszych stron gazet. Moja redaktor powiedziała ostatnio, że zajmuję się złem wprost z piekiel. Wybieram takie wydarzenia,*



które w jakiś sposób mnie dotknęły i które sprawiły, że miałam ciarki na plecach i nie mogłam uwierzyć, że coś takiego się wydarzyło. Niektórych spraw nie byłam w stanie od razu opisać. Na przykład zanim napisałam „Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie?” zwlekałam dwa lata, odkąd dostałam maila od jednego z wychowanków. Nie byłam w stanie się tego podjąć, bo wiedziałam, że nie poradzę sobie psychicznie z tym tematem. Myślałam też, że nie jestem godna takiego tematu, że nie piszę tak dobrze, jak na to zasługują wychowankowie. Musiałam być pewna, że piszę na takim poziomie, żeby moje teksty mogły przemówić do ludzi.

Z tomu „Polska odwraca oczy” wylania się również bardzo ponury obraz naszego wymiaru sprawiedliwości.

Mam ogromne przekonanie, że Polska nie jest krajem sprawiedliwym. Kiedy pisałam reportaż „Spotkanie z szatanem”, nie zakładałam, że w tej sprawie doszło do jakichś błędów. Strażnik więzienia zabił z więzicy trzech policjantów i byłam pewna, że osoby, które były we władzach więzienia, jakoś za to odpowiedziały. Zwłaszcza że policjanci podkreślali, że władze więzienia wiedziały, iż ten człowiek brał sterydy, był agresywny, w jego rodzinie była założona niebieska karta, bo stosował przemoc. Ktoś, kto miał tę wiedzę, jednak pozwolił, żeby on dalej był strażnikiem i posiadał broń. I ta osoba powinna ponieść odpowiedzialność. Okazało się, że śledztwo w tej sprawie zostało umorzone. Jednocześnie muszę podkreślić, że główna prokurator, która prowadziła tę sprawę, była niesamowita i bardzo profesjonalna.

Pisząc teksty, zaobserwowałam, że jeśli na ławie oskarżonych zasiadają osoby, które stać na adwokatów, jak pani ordynator ze szpitala psychiatrycznego czy siostra Bernadetta, wtedy prawo często ich nie dosięga. Za udowodnioną przemoc fizyczną i psychiczną, pomoc w gwałtach dostać dwa lata w zawieszeniu w pierwszej instancji to przecież żadna kara. Kiedy pisałam reportaż „Elbląg odwraca oczy”, zobaczyłam, w jak wielu sprawach o gwałt wyroki wydawane są w zawieszeniu, mimo że udowodniono, iż gwałt miał miejsce.

Na podstawie „Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie?” Borys Lankosz zamierza nakręcić film. Justyna Kopińska potwierdziła, że tytułową rolę zgodziła się zagrać Agata Buzek.

W przyszłym tygodniu spotykamy się z Borysem Lankoszem i Agatą Buzek i będziemy rozmawiać o jej roli. Myślimy, aby rolę jednej z zakonnic zagrała Jowita Budnik (wcześniej główna rola w „Placu Zbawiciela”).



Nadal zastanawiamy się nad aktorką, która wcieli się w postać prokurator Joanny.

Nieco inny od pozostałych charakter ma otwierający tom reportaż „Spokojny sen Anny”. To opowieść żony seryjnego mordercy Mariusza Trynkiewicza, która zakochała się w nim, gdy ten odbywał karę więzienia.

Anna Trynkiewicz to chyba jedyna osoba, która widziała na mojej twarzy emocje, kiedy z nią rozmawiałam. W innych wypadkach potrafię zachować kamienną twarz, ale to, co mówiła, było dla mnie wręcz nierealne. Opisałam to jednak w neutralny sposób, bo w reportażach najważniejsze jest przedstawienie ludzkiej historii. Historia Anny jest bardzo ciekawa, bo ona została potraktowana jako dziecko w wyjątkowo brutalny sposób, a gdy dodamy do tego

jej decyzję związania się z seryjnym mordercą, powstaje ekstremalny, skomplikowany portret kobiety. Ten reportaż jest inny od wszystkich zawartych w książce „Polska odwraca oczy”. Bardzo dużo czytam o tym, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, przez jakiś czas mieszkałam tam i w Wielkiej Brytanii. W Stanach widać wielką fascynację złem. Prześtępcy stali się celebrytami. Do Teda Bundy’ego mnóstwo kobiet pisało listy miłosne. Zabójca ośmiu pielęgniarek Richard Speck, kiedy zobaczył w swojej celi stertę listów miłosnych od kobiet, sam powiedział do strażnika, że one chyba mają źle w głowie. Do tej pory nie wiedziałam o istnieniu tego zjawiska w Polsce. Ale kiedy pojawiły się w mediach programy o Trynkiewiczu, gdy on miał wyjść na wolność, kobiety zaczęły wysyłać do Gostynina listy miłosne. Co ciekawe, to były często kobiety wykształcone. Anna cieszyła się, że Trynkiewicz wszystkie te listy wyrzucił do kosza, bo planowali już wtedy ślub.

Spotkanie było też okazją do refleksji na temat źródeł zła.

Wierzę, że ludzie z gruntu są dobrzy, że chcieliby być dobrzy. Oprócz oczywiście psychopatów. Badania wykazały, że mnóstwo psychopatów świetnie sobie radzi: są wziętymi adwokatami, dyrektorami w firmach, korporacjach. Nie mają empatii, więc nie myślą, że pracownik będzie cierpiał, gdy dostanie nadgodziny czy jak go zwolnią. Mają wszystko pod kontrolą, zakładają rodziny i wszystko im się układa w życiu. Są też inni, którzy w przeszłości zetknęli się z brutalnymi zachowaniami najbliższych i w połączeniu z psychopatią rodzi się w nich żądza zemsty. Bardzo często osoby, które znęcają się nad innymi, w dzieciństwie doznały upokorzenia w obecności dużej grupy ludzi.

Justyna Kopińska jest najczęściej nagradzaną polską reporterką. Dziennikarka przyznaje, że laury ułatwiają jej czasem pracę. Dzięki nim zyskują większe zaufanie w sądach i prokuraturze, częściej dostają zgodę na wgląd do akt. Szczególnie, że Nagrodę PAP Kapuścińskiego dostałam za obiektywizm. Cieszy mnie też, że dostaję nagrody od ludzi związanych z różnymi opcjami politycznymi. Ale najważniejsi są moi bohaterowie i czytelnicy. I oddanie głosu tym, którzy na co dzień go nie mają, a także przekazanie go w taki sposób, żeby ten głos był donośny, żeby ludzie czytając to, poczuli coś w środku, żeby potrafili to odnieść do swojego życia, a więc żeby to miało wymiar ponadczasowy i uniwersalny. Moi znajomi często mówią, że nie interesują się polityką albo sprawami społecznymi, bo nic od nich nie zależy. A moim zdaniem od każdego z nas zależy bardzo wiele.



## KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Świat Książki egzemplarz „Polska odwraca oczy”. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Jaki tytuł nosi reportaż Justyny Kopińskiej na temat śmierci minister sprawiedliwości Moniki Zbrojewskiej?**

Uwaga! Zmiana zasad konkursu! Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 czerwca o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tytuł wyboru wierszy Kazimierza Brakonieckiego z 2000 r. brzmi „Muza domowa”. Nagroda trafia do Pani Elżbiety Skrzypiec.





■ Jedenaście spektakli, w tym dziesięć konkursowych obejrżeli widzowie Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”. Na zaproszenie Teatru im. Wilama Horzycy do Torunia przyjechały zespoły z Niemiec, Belgii, Islandii, Słowenii, Holandii, USA i Chile. Publiczność miała m.in. okazję po raz kolejny obejrzeć przedstawienie wybitnego niemieckiego reżysera Thomasa Ostermeiera, który w berlińskim Schaubühne am Lehniner Platz przygotował „Wroga ludu” Henryka Ibsena.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Formuła 23. Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probaltica” została w tym roku nieco rozszerzona. Do muzyków z państw położonych nad tym samym morzem dołączyli przedstawiciele Białorusi i Ukrainy. Organizatorzy wzięli pod uwagę fakt, że mimo oddalenia od Bałtyku, kraje te kulturowo są nam bardzo bliskie. Na inaugurację wystąpiła Państwowa Orkiestra Symfoniczna Republiki Białorusi pod dyrekcją Yriya Karaveva, a partie solowe na cymbałach wykonała Aleksandra Dzenisenia.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Zbliżeniem na sztukę projektowania graficznego z Ukrainy był 7. Międzynarodowy Festiwal Plakatu i Typografii „Plaster”. W Centrum Sztuki Współczesnej odbyły się wykłady i warsztaty, a zainaugurowane w tym czasie wystawy można będzie oglądać do 31 lipca. To okazja do zaobserwowania, w jaki sposób tradycja jest obecna w pracach ukraińskich dizajnerów oraz co ich wyróżnia, a co zbliża do trendów światowych. Ekspozycja plenerowa obok CSW zestawia prace twórców z Ukrainy i Polski.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Kilkadziesiąt wydarzeń – koncertów, festynów, pokazów, warsztatów i rozgrywek sportowych miało miejsce w długi weekend majowy. Cześć z nich odwoływała się do przeszłości miasta. Impreza „Dwa zamki – dwa brzegi – jedno miasto” połączyła Zamek Krzyżacki i Zamek Dybów. Po przemarszu rycerzy przez most na Wiśle w warowni na lewym brzegu rzeki odbyła się Rodzinna majówka z historią.

Fot. Małgorzata Litwin



■ W Ratuszu Staromiejskim otwarto wystawę stałą „Malarstwo i rzeźba polska od 1945 do 2010 roku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu”. W ten sposób uzupełniona została prezentacja, obejmująca do tej pory okres od średniowiecza po II wojnę światową. Kolekcja dzieł powojennych tworzona była w muzeum od lat 50. i sukcesywnie ją uzupełniano. Dzięki wystawie zapoznamy się z najważniejszymi nurtami w rodzimej sztuce współczesnej.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Marek Raczkowski, Edward Lutczyn i Stanisław Tym byli gośćmi trzeciej edycji Festiwalu Kultury Popularnej DwuTakt, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Komiks i satyra”. Znakomici artyści opowiadali o swojej twórczości, rozdawali autografy, a Stanisław Tym wybrał się także w rejs statkiem po Wiśle śladami słynnego filmu Marka Piwowskiego. Oprócz spotkań można było m.in. zobaczyć wystawę prac Janusza Christy i satyryczne rysunki odnoszące się do superbohaterów.

Fot. Wojciech Łowicki



# (Nie)legendarny smok

Wiele jest w Europie i na świecie legend o smokach. Na prawie każdą z nich patrzymy, jak na **WYSSANĄ** z palca bajkę. Wyjątkowo na tym tle prezentuje się opowieść o toruńskiej smoczej poczwarze, której istnienie zostało potwierdzone **oświadczeniami** złożonymi przez mieszczan toruńskich w staromiejskim ratuszu.



Być może wtedy usłyszała powtórzoną rajcom miejskim historię o podobnym stworze, widzianym trzydzieści lat wcześniej w jednym z toruńskich ogrodów, który miał małe nogi jak żaba i potrafił pływać. Z zeznań Johanna wynikało jeszcze, że kryjówka toruńskiego smoka mogła znajdować się w obrębie zamkowych ruin w pobliżu Gdaniska, ale zabrakło świadka, który nie bałby się tego sprawdzić. A szkoda... wiadomo przecież, że tam, gdzie smocze leże, zawsze znajdują się wielkie skarby!

dr Michał Targowski

Niewiele większą odwagą wykazała się również pani Katharina, gdy w początku lipca, oglądając z okna swego domu przechodniów, spostrzegła nagle tę samą lub zupełnie inną fruującą poczwarę. Przerażona nie zdołała nawet stwierdzić, czy stwór miał skrzydła i nogi, zapamiętała jedynie jego wielkość i kolor. Gdy po dłuższej chwili odważyła się wyjść z domu, poleciała smoczym pędem do sąsiadek i sąsiadów, żeby zaskoczyć ich opowieścią o niesamowitym spotkaniu i podpytać, czy oni również widzieli smoka.



## KONKURS

Przy jakiej ulicy stoi kamienica ozdobiona rzeźbą świętego Jerzego pokonującego smoka?

Uwaga! Zmiana zasad konkursu! Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 czerwca o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Łaciński hymn studencki nosi tytuł „Gaudeamus igitur”. Nagroda trafia do Pani Pauliny Orlińskiej.



- |  |                                      |   |                                     |
|--|--------------------------------------|---|-------------------------------------|
| 1 Pomnik Kopernika   Copernicus Monument                               | 8 Krzywa Wieża   Leaning Tower       | 15 Katedra św. Janów   St. Johns' Cathedral | Muzea   Museums                     |
| 2 Ratusz Staromiejski   Old Town Hall                                  | 9 Spichrz gotycki   Gothic Granary   | 16 Pałac Eskenów   Eskens' Palace           | Galerie sztuki   Art galleries      |
| 3 Kamienica pod Gwiazdą   Star House                                   | 10 Brama Klasztorna   Monastery Gate | 17 Brama Mostowa   Bridge Gate              | Kina   Cinemas                      |
| 4 Dwór Artusa   Artus Court  | 11 Baszta Gołębnik   Dovecote Tower  | 18 Dwór Mieszczkański   Burgers' Court      | Teatry   Theatres                   |
| 5 Statuetka Flisaka   Raftsmen Statue                                  | 12 Brama Żeglarska   Sailor's Gate   | 19 Zamek Krzyżacki   Teutonic Castle        | Stacje benzynowe   Filling stations |
| 6 Kościół św. Ducha   Church of the Holy Spirit                        | 13 Pałac Dąbskich   Dąbski Palace    | 20 Kościół św. Jakuba   Church of St. James | Hotele   Hotels                     |
| 7 Kościół NMP   Church of the Virgin Mary                              | 14 Dom Kopernika   Copernicus House  | 21 Zbór Ewangelicki   Evangelical Church    | Kempingi   Campings                 |
| 7 Informacja Turystyczna   Tourist Information - Rynek Staromiejski 25 |                                      |   | Parkingi płatne   Parking meter     |





**DWÓR**  
**artusa**  
W TORUNIU

#wdworzedziejesie

**czerwiec**

**Wieczór z piosenkami  
Louisa Armstronga**

2.06. /czwartek/ godz. 20:00

**Chór Męski Gregorianum**

koncert muzyki dawnej

10.06. /piątek/ godz. 20:00

**Zwiedzanie Dworu Artusa**

14.06. /wtorek/ godz. 16:30

**Zaczarowany Świat Calineczki**

spektakl multimedialny

Teatr Magiczny Obraz

15.06. /środa/ godz. 11:00

**Saxmania – koncert**

27.06. /poniedziałek/ godz. 19:00

**Od B do Z**

subiektywny elementarz polskiej piosenki

**Bieryt & Zawadzki – koncert poezji śpiewanej**

30.06. /czwartek/ godz. 20:00



Dwór Artusa  
instytucja finansowana  
ze środków  
Gminy Miasta Toruń

cały program na str. 12

 [www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](https://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)

[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)